

# Tragedia wspólnego pokoju

## Warunki mieszkaniowe w Rosji Sowieckiej

W Rosji Sowieckiej wśród panującego tempa rozbudowy, wznoszenia wspaniałych gmachów reprezentacyjnych w Dnieprostroju, Magnitogorsku i t. p., rażąco kontrast stanowi brak domów mieszkalnych. Jeśli weźmiemy taką Moskwę, to tamtejsze warunki mieszkaniowe, budzą poprostu grozę. Przedewszystkiem miasto robi wrażenie obdrapanego i nędznego z tej prostej przyczyny, że rzadko który dom jest remontowany i przeważnie we wszystkich spadają kawałami tynk.

Pozatem niewiadomo dlaczego prawie we wszystkich mieszkaniach są powybijane szyby i nigdzie nie są zastąpione nowymi, a zaklejanie dziur w oknach papierem nie należy do pomysłów szczególnie dekoracyjnych.

W tych więc okropnie wyglądających domach gnieźdzą się dziesiątysiecy obywatele Rosji Sowieckiej, którzy, jeśli nie podoba im się ten typ lokalu, mają pozostawione do wyboru tylko baraki.

### POKOIK TAKI MAŁY...

Jeśli ktoś z cudzoziemców zechciałby się zaznajomić z warunkami mieszkaniowymi w Rosji i zwróciłby się z tem do władz, to niewątpliwie pokażą mu któryś z reprezentacyjnych gmachów, gdzie zamieszkuje nieliczne zebra na młodzież. Zato napewno nie pokażą mu tych okropnych baraków, w których zamieszkują robotnicy. Są to olbrzymie hale, w których przyce poustawiane są ciasno jedna obok drugiej i gdzie niema nawet najmniejszego śladu dbałości o jakie-takie choćby warunki higieniczne. Śwąd wydzielany przez płonące lampy naftowe oraz podły dym papierosowy czynią powietrze poprostu nie możliwym do oddychania.

Niewiele lepiej jest w mieszkaniach prywatnych. Każde mieszkanie posiada przydzieloną odpowiednią ilość mieszkańców, tak

że na pokój wypada 5 lub 6 osób. Czasem bywa tak, że mieszkanie zajmowane jest przez ludzi spokrewnionych z sobą i wtedy wszyscy jeszcze jako-tak. Ale pomyśleć co się dzieje jeśli, broń Boże, lokatorzy są jakimś okropnymi typami, zatruwającymi życie pozostałych lokatorów.

Jakież wygląda przeciętny, mały pokój, zamieszkały przez jedną lub więcej rodzin? Rozprzeczmy się w jego umeblowaniu. Pod wszystkimi ścianami stoją łóżka, obok tego niezliczona ilość innych gratów — umywalnie, stoły, szafki, tudzież wszelkiego rodzaju walizy, poumieszczane na szafach i pod łóżkami.

Czasem, kiedy zachodzi konieczność podziału pokoju, rolę ściany odgrywa pianino, kredens lub szafa, czy też jakieś parawany najdziwniej sikonstruowane. Jeśli się wyjdzie z pokoju na korytarz, nie dzieje się tam lepiej i trudno jest wprost przepchać się przez ciasnotę poustawianych tam mebli. Bo wszakże i przedpokój jest częścią lokalu i w nim też można mieszkać. Trzeba przytem dodać, że jeśli np. pokój zamieszkały jest przez ludzi niespokrewnionych z sobą, to oczywiście zwykłym zjawiskiem są stałe awantury o lepszy kąt, o miejsce przy piecu, czy też przy oknie. A już do istnych tortur należy zaliczyć mieszkanie w pokoju t. zw. przechodnim, przez który stałe, bezcelemońalnie kręcą się lokatorzy innych pokoi.

### PRIMUS PANUJE

Przejdźmy teraz do kuchni. Oczywiście, że kuchnia jest wspólna i każdy z lokatorów może z niej korzystać. Każdy więc posiada swój primus naftowy i gotuje na nim, jeśli ma coś do gotowania. Oczywiście, że znajduje się wtedy pod baczna kontrola swoich współlokatorów i wskutek tego wszyscy wiedzą, co kto jada na obiad.

Ma się rozumieć, że ta rozmaitość gotowanych jednocześnie potraw wytwarza jedyny w swoim rodzaju aromat, który łączy się z czadem wydzielanym przez prymusy. Trzeba przytem jeszcze dać, że są to wszystko prymusy przeważnie starego typu, które warczą i huczą tak okropnie, jak by puszczone w ruch motor samolotu.

W niektórych mieszkaniach są także i pokoje kąpielowe. Naiwnością jednak byłoby mniemać, że służą one do celu, ogólnie w Europie przyjętego — to znaczy do kąpieli. Nic podobnego. W kąpielowym pokoju trzyma się drób, króliki i suszy się bieliznę.

### AMOR W POSZUKIWANIU MIESZKANIA

Zdaje się doprawdy, że w tej ciasnocie i wśród obdrapanych ścian biedny amor tłucze się bezradnie i nie może sobie jakoś znaleźć miejsca. Zdarza się bardzo często, że wobec takich warunków mieszkaniowych ludzie pobierają się poprostu dla zdobycia so-

bie kąta mieszkalnego. Ileż to razy zdarza się, że młody chłopak żeni się ze starą kobietą li tylko dlatego, że ta posiada względnie możliwe mieszkanie.

A jeśli nawet młodzi pobiorą się z miłości i jedno wprowadzi się do drugiego — to znaczy do pokoju, w którym już i tak mieszka parę osób, to towarzyszące temu współżyciu warunki sprawiają, że spłoszony amor ucieknie bardzo szybko. Jako klasyczny przykład można przytoczyć fakt zawarcia przez pewnego młodego człowieka trzech małżeństw kolejno — li tylko dla poprawienia sobie warunków mieszkaniowych. Z pierwszą żoną ożenił się dlatego tylko, że nie miał gdzie mieszkać. Potem poznał drugą kobietę, której mieszkanie bardziej mu odpowiadało — więc rozwiódł się z pierwszą żoną i wprowadził się do drugiej. Wreszcie i tę porzucił dla trzeciej, która — jak się okazało, mieszkała w najbardziej luksusowych warunkach.

Tak więc żyją i mieszkają ludzie w Rosji Sowieckiej.

# Starą ziemię coś spotkało...

## Czem wytłumaczyć ciągle zmiany w przyrodzie?

Wiemy, że w przyrodzie coś się zmienia, coś z nią nie jest w porządku. Tak na powierzchni ziemi, jak i wysoko w atmosferze, a także w głębokościach i prądach oceanów występują zmiany. Dlaczego? Mimo gorączkowych badań, uczeni do tej pory nie są w stanie na to odpowiedzieć.

Rzucają się w oczy w pierwszej linii zmiany klimatyczne. Spostreżono również, że niektóre gatunki zwierząt wielkimi masami przenoszą się w inne strony, że ptaki zmieniają zwykłe miejsca pobytu.

Ustalono tylko pewnie, że Gólsztrom i ciepłe prądy powietrza

zmieniły kierunek. Na południowej kuli ziemskiej zima zaczyna się wcześniej, lecz jest daleko łagodniejsza niż dawniej. Natomiast w krajach podzwrotnikowych a nawet zwrotnikowych są nieraz opady śnieżne, choć tam za pamięci rodzaju ludzkiego śniegu nie było. Też w Europie środkowej dostrzegalne są takie zmiany. Wiekowa ostra linia graniczna klimatu znacznie się zatarła.

Obserwujemy jeszcze inne zjawiska. Uczeni stwierdzili w ostatnich latach na całej kuli ziemskiej niezwykłą suszę. Wprawdzie istnieje teoria, że po okresie dwudziestu lat mokrych następuje okres dwudziestu lat suchych. Lecz francuscy uczeni szukają objaśnienia gdzieś indziej. Twierdzą, że zmiany klimatyczne nadają ciepłym prądom powietrznym inny kierunek, co stanowi przyczynę suszy.

Niektórzy przyrodnicy uważają, że nieregularności w pogodzie wywołuje radio, gdyż od czasu rozpowszechnienia radja przestworze silniej się napędlą falami elektrycznymi, i że te wielkie

energje elektryczne wpływają na pogodę.

Na jednej z ostatnich konferencji angielskich przyrodników wiele mówiono o sposterzeniach dwóch uczonych. Zaobserwowali oni, że obieg ziemi wskutek tajemnych nieznanych sił się zwalnia. Według tych obliczeń ziemia od roku 1925 w swym obiegu opóźniła się o 45 minut. Niezbitego objaśnienia na to niema: Wszyscy, łącznie z nauką, stwierdzają tylko, że naszą starą ziemię coś spotkało, oraz że w całym wszechświecie są zakłócenia.

Zakłady Ogrodnicze **C. ULRICH** założ. 1805 r. w Warszawie, S.A. zawiadamiają, że wyszedł z druku **CENNIK NASION** na rok 1936

i rozsyłany jest na żądanie.

**Nasiona** warzywne, pastewne, leśne, kwiatowe, rolne, lekarskie, świeżego zbioru, wyborowej jakości. Hodowla i handel Centrala — Ceglana 11. Filje: Sienkiewicza 11 i 2-ga Hała Mirowska

**KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!!! CENY OBNIZONE!!! TYLKO U NAS!!!**

Najlepsze krajowe maszyny do szycia	od zł. 220.—
Gramofony angielskie	„ „ 110.—
Rowery słynne „Wista“	„ „ 150.—
Naczynia aluminiowe komplety	„ „ 85.—
Platery komplety	„ „ 89.—
Radioaparaty „Philips“ 947-A, 44-A, 525-A	„ „ 250.—
Radioaparaty „Kosmos“ K 81 i K 83	„ „ 198.—

Godne warunki spłaty!  
Gotówka — Raty!  
Największy wybór!

**„WISTA“**

Sp. Akc.

TRAUGUTTA 2  
WARSZAWA.

Zygmunt Jurkowski

54)

# Księżycowe interesy

Powieść

W dzień późniejszy pani Urszula nie pokazała się przez cały dzień i przyszła późnym wieczorem.

— Miałam mnóstwo spraw do załatwienia — rzuciła Pawłowi krótko.

Zdradzała duże zdenerwowanie, ale Paweł po raz pierwszy nie spytał o jego powody.

Aż wreszcie, któregoś dnia, pani Urszula zapukała ostrożnie do jego drzwi. Siedział właśnie przy pracy i poprosił, by weszła.

— Pawełku, chciałabym z tobą pomówić... — zaczęła.

Wydała mu się bardzo zakłopotana.

— Cóż takiego? — zaniepokoił się Paweł.

— Musisz się stąd wyprowadzić — wyrzekła cicho, prawie szeptem.

W pierwszej chwili Pawłowi nasuwało się pytanie: — Dlaczego? — ale, zdusił je w gardle i odpowiedział pokornie:

— Dobrze, kochanie...

— Bo, widzisz, Saja... — usiłowała się tłumaczyć.

— Ależ, dobrze, nie mów nawet. Wierzę ci na słowo — przerwał jej z pośpiechem.

Oczy pani Urszuli zaszklily się, a usta wygięły w podkówkę.

— Pozwól mi się wytłumaczyć — domagała się zduszonym głosem.

— Poco dużo mówić. Domyślam się przecież...

— Bo, widzisz, to mieszkanie jest zapisane na jego nazwisko...

— I muszę się wyprowadzić. Zrozumiałam.

— Tak. Bo on chce to mieszkanie za...jać... — i tu pani Urszula, nie mogąc się pohamować, zaczęła pochlipywać zeicha:

— Cóż ja mogę poradzić... z takim... on ma moje weksle, zapłacił za rozd... co ja mogę zrobić — machnęła ręką bezradnie.

Reszta argumentów pani Urszuli utonęła w tżach i w pocieszeniach, których Paweł nie skąpił jej nigdy.

Po kilku dniach rozstali się. Mieszkanie Pawła na ulicy N. było dotąd niezajęte szczęśliwie, a gospodarz, który miał pewną słabość do Pawła, odnajmował mu je w tem przeświadczeniu, że będzie to jedyny sposób na wydobycie od niego dawnych zaległości. Frania na widok Pawła nie okazał zdziwienia i gorliwie pomagał mu w przeprowadzce. Po paru dniach wszystko stało na dawnych miejscach i kukanie kukulki rozlegało się czysto, jak dawniej.

### ROZDZIAŁ VIII-my

w którym Paweł załatwia swoje porachunki.

Pewnego wieczora podłużna Hispano Suiza zatrzymała się na ulicy N. i wygramoliło się z niej dwóch panów: Dziubieli i Lubystek. Weszli do bramy, zataczając się lekko, odszukali windziarza Frania i kazali się wieść do Pawła na czwarte piętro.

Niedawni wspólnicy spotkali się przypadkowo w restauracji hotelu B. Dziubieli kończył właśnie jeść obiad, gdy zobaczył nagle Lubystka, który rozmawiał z maitrem. Narada dotyczyła bankietu, który Lubystek miał wydać na cześć szwagra ministra spraw zagranicznych. W ministerstwie otwierał się wakans na stanowisko szefa wydziału kolonialnego i Lubystek pragnął za wszelką cenę zostać dyplomatą. Szwagier ministra miał ułatwić mu to zadanie. Ujrzawszy go, Dziubieli zawołał:

— E! Antoni, jak się masz!

Przyszły dyplomata obejrzał się, i zauważywszy Dziubiela, szybko odwrócił głowę. Udał, że nie słyszy. Nie zrażony tem Dziubieli, powstał od stolika, zaszedł go stylu i klepnął z całej siły w plecy.

— Jak się masz, Antoni! — krzyknął mu nad uchem.

Podjęcie było tak beceremonijalne, że Lubystek uląkł się nieco. Uczuł też, że nie uda mu się wykpić z dawnej znajomości i uśmiechnął się głupekowo.

— A, to pan Dziubieli! — wykrzyknął jakby poznając go w ostatniej chwili.

— Tak, ten sam. Dobrze, że cię spotykam. Właśnie zjadłem obiad i idę do Pawła. Zabiorę cię z sobą.

W tonie Dziubiela było coś, co wykluczało sprzeciw i Lubystek, który ulegał mu dawniej, podporządkował się jego woli. Postawił tylko jeden warunek: żeby Dziubieli wypił z nim „Bruderszaf“, gdyż wydało mu się, że nie byli nigdy na „ty“. Dziubieli zgodził się chętnie, więc kazal podać butelkę szampa. W ciągu długiej biesiady, opowiedzieli sobie szereg nowinek. Dowiedziawszy się o niefortunnej przeprowadzce Pawła, o której Dziubieli opowiedział mu najdokładniej, Lubystek uśmieł się szerze.

— A to się chłop wkopał! — zawołał, uderzając się dłonią w kolano.

— Wiesz, że nawet żalowałem Pawełku — mówił Dziubieli — ale wiedziałem, że żadne perswazyje niczy nie pomogły i że moja była małżonka musi go osobiście przekonać o swoich zaletach.

Na jazdę do Pawła zdecydowali się, mając już dobre w czubach, toteż gdy wchodzili do windy rozmawiali podniesionymi głosami i gestykulowali zawzięcie.

Frano odłożył na stronę egzemplarz „Vanity Fair“ i puścił w ruch korbę. Stara winda ruszyła, wydając ciche pomruki i jęki.

— Widzę, że nie przestajesz się interesować zagraniczną lekturą — zagadnął Frania Lubystek.

— Faktycznie, proszę pana, jenteresuje się różnemi sprawami, tylko że we francuskim czytaniu nie jestem kształcony.

— Nie straconego, nauczysz się z biegiem czasu, musisz tylko pomieszać jakiś czas w Paryżu.

Frano oglądał z podziwem wytworny strój Lubystka, opracowany w każdym szczególe. Zwłaszcza zaimponowały mu zamiszowe białe rękawiczki, których koniuszki palców wystawały z kieszeni palta. Kunsztowna rączka u parasola i duży pierścień na palcu oszłomiły Frania do reszty. Pan Lubystek wydał mu się podobny kropka w kropkę, do panów, których oglądał przed chwilą w „Vanity Fair“.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.  
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miesiowa (z odnośnikiem do domu) i zamejskowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie 11 wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,50 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalty): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., oświadczenia — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.